# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 94. **Bochum, wtorek, 9 sierpnia 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!**

## Dwojaka miara.

Przed tygodniem zamieściła pod powyższym nagłówkiem „Köln. V.“ znakomity artykuł. W ostatnim zaś numerze powraca do tego samego przedmiotu, odpowiadając szowinistycznym pismom, którym się nie podobały słowa prawdy, stwierdzające odmienne traktowanie katolickich Polaków i protestanckich Mazurów. Wielce wywodami „Köln. V.“ czuła się przedewszystkiem dotknięta konserwatywna „Elb. Ztg.“, która otrzymała równocześnie wygowór od „wszechniemieckiej“ „Deutsche Ztg.“ za to, że tak gorąco przemawia za Mazurami. Załatwiwszy się krótko z niedorzecznościami „Elb. Ztg.“, odpowiada kolońska gazeta katolicka na uwagi „Hannov. Cour.“, który pospieszył także swym towarzyszom po duchu na pomoc i daje mu odprawę, zwracając się równocześnie przeciwko półurzędowej „Nordd. Allg. Ztg.“, która skwapliwie powtórzyła jego wywody, przypominające jako argument przeciw Polakom powstanie z 1848 r. — „Köln. V.“ pisze:

„Co to ma znaczyć? Toż „Nordd. Allg. Ztg.“ sama z pewnością nie wierzy w to, aby Polacy teraz nosili się jeszcze z myślą o powstaniu. Albo co powiedziałoby pismo półurzędowe, gdybyśmy przypominając rok 1848 nazwali ministra skarbu komunistą? Liberalne pisma, jak „Hannov. Cour.“ atoli powinnyby być tem ostrożniejsze w podnoszeniu oskarżeń na podstawie ruchu z 1848 roku, wiadomo bowiem przecież, że same mieszkają pod szklanym dachem. W pruskiej Izbie deputowanych odparł już w maju 1887 roku śp. dep. Windthorst podobne wywody ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Puttkamera, który antypolskie rozporządzenia uzasadniał zachowaniem się Polaków w 1848 roku. Windthorst odpowiedział krótko i zwięzłowato, że **dla czego Berlińczykom nie nakłada się również ograniczeń ich praw obywatelskich, przecież i oni urządzili rewolucyę w 1848 roku!** Pan Puttkamer na to zarumienił się po same uszy, obejrzał się na prawo i lewo i — umilkł.

Dalej pisze „Köln. Volksztg.“ tak: Antypolska polityka nie jest wykonalną i nie dyplomatyczną. Na naszych „kresach wschodnich“ mieszkają dwa miliony Polaków — cóż naturalniejszego nad to, że dobre serce niemieckie żywi życzenie: „Gdybyśmy tak mogli tych Polaków przemienić na Niemców!“ Skoro się jednak próbuje zastósować przemoc, wpływać na „germanizowanie“ przez silny albo choćby lekki nacisk, natenczas musimy występować odpornie. Rząd zdaje się myśleć sobie co do Polaków: „Do miłości nie mogę cię zmusić, ale wolności ci nie zwracam“, to znaczy dla Polaka wolności swobodnego używania języka ojczystego. Ta polityka, pominąwszy stanowisko prawne, jest fałszywą, ponieważ nie da się przeprowadzić — dziś już nie można wynaradawiać szczepów ludowych, które znajdują się na stopniu nowoczesnej cywilizacyi. Szczep murzyński może pozwoliłby się gwałtem zgermanizować co do języka, ale nie naród ucywilizowany, a tem mniej naród z tak rozwiniętem poczuciem narodowem, jak Polacy. Dla tego powiedzmy, że polityka germanizacyjna nie jest polityką praktyczną, tylko polityką uczucia.

Nasi germanizatorowie gniewają się na rozsądnych ludzi, którzy im mówią, że ich działanie jest niedorzeczne i nazywają ich wrogami Rzeszy. Nas to nie dotyka; po długoletnich doświadczeniach znosi się godnością takie obelżywe gadania. Musimy tym panom pozwolić, aby przez doświadczenie zmądrzeli, jak dawniej po nieudanej próbie z walką kulturną. Wielkie rozprawianie nad tem nie ma żadnego celu, zwolennicy germanizacyi muszą w praktycznych ćwiczeniach zetrzeć sobie „wszechniemieckie“ rogi. Kiedy dzieci, które wcale nie chcą trzymać się zdala od ognia, raz sobie ostatecznie poparzą palce, to nie jest to tak złem, uczy to więcej, niż długie napomnienia. Z tego stanowiska rzecz biorąc, możnaby spokojnie przypatrywać się przez pewien czas prowadzeniu antypolskiej polityki, ale w interesie prawa musimy jednakże zaprotestować przeciwko temu.“

# Spełniona wróżba.

(Dokończenie).

Mógł się teraz śmiać Chodkiewicz, patrząc, jak Karol IX, bez kapelusza, z rozwianym włosem pędził bez pamięci, a za nim inni żołnierze. Wiatr silny, który wiał od morza, dymem i piaskiem zasypywał im oczy, strącał z głów kapelusze i miotał sukniami. Zbyt przykry wszakże poza uciekającymi roztaczał się obraz, aby hetman litewski mógł żartować z pokonanych. Serce jego ściskało się bólem: całe pole było zasłane trupami, dziewięć tysięcy ludzi, niedawno zdrowych i silnych, leżało teraz bez życia. Hetman spojrzał na pole bojowe i w męzkiem jego oku zabłysła łza.

— Patrzcie, towarzysze, — rzekł — jak smutną klęską jest wojna, jak strasznymi jej skutki! Jakiemiż to ofiarami trzeba było okupić te tryumfy nasze, ile łez gorzkich one kosztują, ileż to matek, ojców, niewiast i dzieci będzie na nas wyrzekało!... O czemuż to ludzie tak się nie miłują, ażeby żyć zawsze w zgodzie mogli, żeby nie niszczyli się tak wzajemnie! Oddajmy tym nieszczęśliwym, którzy z naszej ręki polegli, ostatnią posługę, zastąpmy im rodziny, których nie mieli przy sobie w ostatniej godzinie życia. Przyznacie mi, iż niegodnie byłoby, gdybyśmy te ciała niepogrzebane zostawili na pastwę krukom. Spełnijmy więc jako chrześcianie naszą powinność: pogrzebmy ciała zmarłych.

To powiedziawszy, sam wziął rydel do ręki i pierwszy grób wykopał, rycerstwo poszło za jego przykładem i niebawem pole bojowe pokryły mogiły.

Gdy tę ostatnią posługę oddano poległym, wtedy dopiero Chodkiewicz podzielił zdobycze wojenne między wojska. Cały namiot króla szwedzkiego, wszystkie jego sprzęty i srebra dostały się w jego ręce, miał więc czem obdzielać. Następnie, zebrawszy w porządku swe pułki, hetman litewski pospieszył do Rygi i tam w kościele świętego Jakóba złożył dziękczynne modły za otrzymane zwycięstwa; z kościoła podążył on jeszcze na zamek dla złożenia w nim zdobyczy wojennych, zabranych nieprzyjaciołom dział i chorągwi, poczem wysłał do Warszawy listy, uwiadamiające króla o zwycięstwie kirchholmskiem.

Tak to wróżba Stefana Batorego spełniła się.

Bitwa pod Kirchholmem zjednała Chodkiewiczowi imię wielkiego bohatera. Cała Europa wyjść ze zdumienia nie mogła, iż z tak małą garstką potężne wojsko pogromił. Monarchowie europejscy z radością i uwielbieniem zarazem odzywali się o nim, Jakób, król angielski, obdarzył go darami i przyjaźń mu swoją ofiarował; papież Paweł V przesłał mu listy pochwalne. Sława Chodkiewicza rozeszła się nawet poza Europę: sułtan turecki i szach perski przesłali swoje powinszowania Zygmuntowi III.

Gdy radosna wieść o odniesionem zwycięstwie przyniesioną została do Warszawy, król znajdował się właśnie na nabożeństwie w kościele św. Jana; pospieszył tam poseł i listy Chodkiewicza wręczył królowi, a ten, przeczytawszy, oddał następnie Piotrowi Skardze, swemu kaznodziei, aby je z ambony ogłosił.

Uniesiony radością, lud padł na kolana... dziękczynny hymn zabrzmiał w murach świątyni, uroczyste głosy dzwonów im zawtórowały: błogosławiono imię Chodkiewicza.

Zachęcony powodzeniem, hetman litewski postanowił trapić dalej Szwedów. Odebrał im Parnawę, następnie flotę ich spalił i nie prędzej opuścił Inflanty, aż go król Zygmunt wezwał do siebie, aby rokosz Zebrzydowskiego przytłumił. Wsławił się on następnie w wielu jeszcze bitwach.

Pamiętna w dziejach rozprawa pod Chocimem z Turkami była dopełnieniem sławy Chodkiewicza. Kiedy po nieszczęśliwej klęsce cecorskiej obie buławy koronne osierocone zostały, to jest: wielka — śmiercią Żółkiewskiego, a polna — wzięciem w niewolę Koniecpolskiego, naród zażądał jednogłośnie, aby buławę wielką oddano Chodkiewiczowi. Wtedy król, idąc za głosem powszechnym, mianował Chodkiewicza wielkim hetmanem, a powierzając mu komendę nad wojskami, udającemi się na wyprawę chocimską, dał mu do pomocy Stanisława Lubomirskiego.

Stoczywszy kilka zwycięskich bitew z sułtanem Osmanem, który, prócz tureckich i tatarskich, przyprowadził jeszcze z sobą ludy Arabii, Syryi i Egiptu, Chodkiewicz, znużony trudami wojennymi, rozchorował się ciężko. Przewidując bliski zgon, bohater kirchholmski kazał zawieźć się z obozu do miasta Chocima; schorzałego wodza zaniesiono do zamku i na łożu złożono, a on, przywoławszy towarzyszów broni, wydał naprzód rozporządzenia, jak dalej wyprawę prowadzić, poczem buławę wielką oddał Lubomirskiemu, zalecając innym posłuszeństwo nowemu hetmanowi.

Głośne łkania wtórowały słowom konającego hetmana, który coraz słabszym głosem przemawiał do obecnych; starszyzna, żołnierze, słudzy, jednem słowem wszyscy, wylewali smutne łzy, wszyscy cisnęli do jego ręki. On ka-

---

✝

**We Lwowie**
umarł dnia 4-go sierpnia r. b.

## Ks. Kard. Sylwester Sembratowicz,
**Metropolita lwowski.**

Zmarły Kardynał ks. dr. Sembratowicz urodził się 3-go września 1836 roku, otrzymał święcenia kapłańskie 1860 r., wyświęcony na Biskupa tyt. z Juliopolis, zostały zmarły Metropolitą lwowskim w marcu 1885 r. Ojciec św., uznając jego zasługi około Kościoła, mianował go przed dwoma laty Kardynałem. R. i. p.

---

# Ziemie polskie.

### * Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

**Czy to możliwe?** Z Chełmży piszą do „Gazety Toruńskiej“:

„Kobieta pewna uboga dostała od policyi pozwolenie, aby wezwała sobie na koszt miasta doktora, naturalnie Niemca dr. Grossfussa. Córka wdowy, chodząc jeszcze do szkoły, poszła do dr. Grossfussa, a że chciała mu powiedzieć, co matce dolega, więc wiedząc, iż doktor umie po polsku, po polsku do niego mówiła. Rozumiał on też, o co chodzi, ale spytał się zarazem dziewczyny, czy nie umie po niemiecku? Umiem, odpowiada, ale tego nie byłabym umiała po niemiecku powiedzieć. I cóż czyni Grossfuss? Idzie na policyę (!!) i podaje jako wielki „wybryk“, że dziewczyna nie umie po niemiecku, a przynajmniej nie chce mówić, choć chodzi do niemieckiej szkoły. A policya chełmżyńska wzywa piśmiennie ową dziewczynę do bióra policyjnego i powiada jej, że ma się koniecznie uczyć po niemiecku, w przeciwnym razie zmuszona będzie dłużej chodzić do szkoły.“

Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność wzmiankowanej wyżej gazety.

**Czy to prawda?** Dotychczas jeneralna komisya rentowa oddawała także w części i Polakom włości rentowe. Nie mogły tego naturalnie przenieść na sobie pisma hakatystyczne, dla tego poczęły trąbić na alarm, iż komisya jeneralna krzyżuje plany komisyi kolonizacyjnej i nie powinna oddawać włości rentowych Polakom. Życzenia hakatystyczne widocznie zostały uwzględnione, jeśli prawdą jest, co piszą do „Gaz. Codz.“:

„Przed kilku dniami przybył do mnie chłopek z Kiecwałdu (Ketzwalde) w powiecie ostródzkim nad granicą Prus Zachodnich i doręczył mi kilka listów. Przeczytawszy je, nie chciałem oczom wierzyć, żeby mogło być prawdą, co pisano w liście z dnia 27 czerwca r. 1898 od jeneralnej komisyi rentowej z Królewca. Wyczytałem tam dekret dla dwóch polsko-katolickich kolonistów (Wysocki i Zawadzki): „„Nie możemy was pozostawić na koloniach rentowych, bo jesteście polskiej narodowości.““

Drugi list był z Olsztyna od komisyi specyalnej. Ludzie wypędzeni teraz już od 4 lat siedzieli na koloniach i regularnie płacili czynsz. Jaką goryczą napełniły się serca wypędzonych, trudno opisać.“

**Czarze** w Chełmińskiem. W tych dniach przeszedł duży folwark Gzin, który jest patronatem kościoła czarzyńskiego, w ręce polskie. Należał on dotychczas panu dr. Poeplowi, który jest rzecznikiem w Dreźnie.

**Dąbrówno.** Coś nowego! Oto sprzedał ktoś konia na wagę według życzenia kupującego. Za centnar zgodzono się po 30 m., a że koń ważył 7 centnarów, więc kosztował 210 marek.

**Pod** Fordonem utopił się w Wiśle rybak, Lorenz z Fordonku przy połowie węgorzy.

**Ostruda.** 12 letnie dziewczę Augusta Lewalska z Ornowa dostało się pod zbożem naładowany wóz, który je przejechał przez piersi. Dziewczę natychmiast umarło.

**W Wołówku** utopił się w niedzielę półroczny synek robotnika Ignacego Kewitz.

### * Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**Poznań.** Znaczny pożar powstał onegdaj po godzinie 5 po południu w sposób dotychczas niewytłomaczony w stajni na podwórzu kamienicy przy ulicy Berlińskiej nr. 2, należącej do fizyka powiatowego, radzcy zdrowia p. dr. Hirschberga. Wkrótce przeniósł się ogień do sąsiednich budynków, ogarnął magazyn mebli p. Jul. Königsbergera, warsztat i remizy p. Hella, które zupełnie zgorzały, i wdarł się do sklepu p. Cichowicza, gdzie wyrządził szkodę w zapasach wina, wynoszącą około 150.000 marek. Szkoda, którą pożar wyrządził, wynosi, oprócz szkody w sklepie p. Cichowicza, około 175.000 marek. Z powodu nadzwyczajnego gorąca pękały w pobliżu setki szyb. Płomienie zajęły także dachy domów przy ulicy Rycerskiej nr. 37, 38 i 39 i domu podwórzowego przy ulicy św. Marcina nr. 56, w którym powstało straszliwe zamieszanie; sprzęty domowe po większej części nie zabezpieczone od ognia, wynoszono w pospiechu, przyczem wiele rzeczy potłuczono, połamano, zniszczono; pokoje 3 i 2 piętra były formalnie pod wodą, ponieważ straż ogniowa tamdotąd skierowała promienie wody. Na miejsce pożaru przybyli także naczelny prezes p. Wilamowitz i prezes rejencyi p. Jagow. Straż ogniowa, która miała bardzo wiele trudu, odjechała o godzinie 8 wiecz.

**Ostrów.** Pan Wojciech Lipski z Lewkowa nabył od pana hr. Skórzewskiego wieś Szczury, a p. Kaźmierz Lipski z Górzna, wieś Biniew.

**W Suchałówku** pod Gniewkowem zgorzała przedwczoraj stodoła p. Ogrodowskiego z żytem, z machinami i sprzętami rólniczemi. Pożar wznieciły przy zabawie dzieci.

**Z Mogilna** donoszą, że w Padniewie, majętności p. Rożańskiego, spaliły się dwie stodoły i stajnia. Prócz zapasów tegorocznego żniwa pastwą płomieni padło 60 cieląt i 3 źrebce.

**✝ W Nauheim** u wód umarł onegdaj ś. p. ks. proboszcz Dalkowski z Lusowa. R. i. p.

### * Ze Śląska czyli Starej Polski.

**Szarlej.** Na kopalni Wilhelmsglück zranił się hajer Wylensek siekierą w nogę. Rana jest znaczna, odstawiono go do knapszaftowego lazaretu w Bytomiu.

**Syrynka** (pow. raciborski). Dnia 2 bm. znaleziono w stawku nieżywą siedmnastoletnią dziewczynę, córkę chałupnika Bugli. Cierpiała ona od dość dawna na epilepsyę czyli padaczkę i choroba ta była też niezawodnie przyczyną, że wpadła we wodę i utonęła.

**Zabrze.** Łomny (hajer) Paweł Mrozek wpadł do szybu kpalni „Concordia“ i zabił się na miejscu.

**Tarn. Góry.** Paraliż ruszył przy kąpaniu tutejszego kościelnego Stefańskiego.

**Ks. kap.** Thielman opuszcza miasto nasze, aby objąć probostwo w Nowym Bieruniu.

**W Niem. Piekarach** zgorzało domostwo p. Polczka.

---

# Wiadomości ze świata.

**Berlin.** Kontradmirał Tirpitz, sekretarz stanu cesarskiego urzędu marynarki, rozkazał, jak czytamy w pismach niemieckich, administracyi warsztatów okrętowych wydalić wszystkich robotników, zdradzających sympatyę dla socyalistów. Rozkaz taki wydał p. Tirpitz z powodu ogromnej liczby głosów, jakie padły podczas wyborów do parlamentu w okręgach, zamieszkałych przez robotników, zatrudnionych w cesarskich warsztatach okrętowych.

**Niemcy** i ich zaciekłość. Z soboty na niedzielę w nocy zgromadziła się gromada Niemców przed otworzyć się mającą szkołą polską w Białej. a wyjąc i śpiewając „Wacht am Rhein“ i „Heil dir im Siegerkranz“, obrzuciła błotem piękną fasadę tejże szkoły, ozdobioną podobiznami zasłużonych w Polsce mężów. „Kulturtregerzy“ niemieccy dopuścili się tej bezczelnej brutalności bezkarnie, brakowało bowiem na miejscu urzędników bezpieczeństwa.

Czy to także znak inteligencyi niemieckiej, którą Niemcy zaszczepić pragną „podrzędnym ludom słowiańskim“? Śliczna zaiste kultura!

**Chorwacya.** Przy otwarciu muzeum szkólnego i zjazdu słowiańskich stowarzyszeń nauczycielskich w Lublanie (Laibach) wypowiedział poseł Ferjancic mowę, która powszechną na siebie zwróciła uwagę. Ferjancic zaznaczył, że obecne położenie Słoweńców, Kroatów i Rusinów tak jest krytycznem, jak od lat wielu nie było. Rząd nie zważał na życzenia przedstawicieli tych narodów. Przedstawicieli innych narodów słowiańskich i innych stronnictw powołuje rząd, aby wyrazili zdanie o położeniu, z wszystkimi prowadzono rokowania, lecz Słoweńców i Kroatów nie uwzględniono wcale. Jest to znakiem najwidoczniejszym, że mało dba się o te szczepy, które przecież należą do najbardziej skrzywdzonych. Los Słoweńców, Kroatów i Rusinów jest w rękach Czechów. Jeśli uda się rządowi osiągnąć ugodę między Niemcami i Czechami, z pominięciem przytem Słoweńców, Kroatów i Rusinów, wtedy dążenia tych narodów zepchnięte zostaną na drugi plan na całe dziesiątki lat. Mówca apelował do Czechów i Polaków, aby w tej przełomowej chwili nie sprzeniewierzyli się wzajemności słowiańskiej i wniósł kielich na pomyślność tej wzajemności słowiańskiej.

---

# Z różnych stron.

**Camen.** W kopalni „Monopol“ znalazł onegdaj śmierć górnik Robert Müller.

**Langendreer.** W kopalni „Mansfeld“ popsuł się kosz, górnicy musieli jeden dzień pozostać w domu.

**Huttrop.** Górnik Wessendorf wpadł w kopalni „Herkules“ do szybu i zabił się.

**Wanne.** Obywatele tutejsi starają się, aby w Wanne został utworzony sąd okręgowy.

**W Ueckendorf** spadł dekarz W. Kophoff z dachu 12 metrów wysokiego na ulicę i pokaleczył się niebezpiecznie.

**Soest.** Znaleziono węgle przy Werl i Scheidingen.

W **Wandsbeck** zgorzał 200 lat stary kościół ewangielicki.

**Z Częstochowy** dochodzi od pewnego pobożnego pątnika, obywatela z Opola i czytelnika „Gazety Opolskiej“ następujące pismo: Marzeniem każdego prawego polskiego katolika jest: być w Częstochowie, złożyć pokłon Królowej Korony Polskiej, królującej na Jasnej górze. Dziękując Bogu, że pozwolił mi stanąć u celu tego marzenia, kreślę tych słów kilka dla zachęty braci rodaków, którzy w smutnych tych czasach potrzebują otuchy i pokrzepienia. Gdy wybierzecie się z pobożną pielgrzymką do Częstochowy, ujrzycie już na kilka mil za miedzą graniczną wysmukłą, w chmurach gubiącą się wieżycę klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze. Miasto Częstochowa nie przedstawia się okazale, mało też ono nas obchodzi, boć celem naszej pielgrzymki wspaniała świątynia z cudownym obrazem Matki i Królowej naszej.

---

żdemu dłoń podawał, każdemu jakieś słowo życzliwe powiedział, on jeden był pogodny.

Do ostatniej chwili rozmawiał Chodkiewicz z Lubomirskim oraz z innymi starszymi; a gdy chwilami cierpienia fizyczne nie dozwalały mu już radzić, w tedy brał wręce krucyfiks, i wypatrując się w Ukrzyżowanego, zdawał się w tym znaku męki Zbawiciela czerpać uwagę.

Chodkiewicz umarł roku 1621, dnia 23 września, nim jeszcze wyprawa chocimska ukończona była. Duch jego czuwał wszakże dalej nad tą wyprawą, gdyż Lubomirski, któremu kostniejącą już ręką oddał buławę, któremu konającym głosem ostatnią wolę objawił, spełnił wiernie wszystkie jego polecenia. Szczęśliwe ukończenie wyprawy chocimskiej dziejopisowie przypisują jednomyślnie Chodkiewiczowi: wszyscy jednozgodnie przyznają, iż ułatwił swemu następcy chlubne jej rozwiązanie.

Urodzony roku 1560, Jan Karol Chodkiewicz zasłynął nietylko z męztwa, lecz także z przymiotów serca i umysłu. Jak niegdyś Jan Zamojski, tak on potem łożył z własnej szkatuły pieniądz na obronę kraju; własnym kosztem szańcował miasta i zamki obwarowywał. „Nie było trudności w przeprawach — powiada o nim Naruszewicz, — którejby nie przełamał, nie było miejsca tak obronnego, gdzieby zwycięskich znaków nie utkwił; nie było nieprzyjaciela, któregoby się ulękł“.

Ukończywszy chlubnie nauki, znał doskonale geometryę i architekturę wojenną, był przytem biegły w różnych językach, a wykształcenie, jakie posiadał, wspierało go nieraz w trudnych chwilach, bo w każdym zawodzie rozum, wsparty głęboką nauką, jest najdzielniejszym przewodnikiem.

KONIEC.

Od świtu do nocy zalegają ten kościół rzesze wiernych, pogrążonych w modlitwie. Zbliżając się do kaplicy, w której mieści się cudowny obraz Bogarodzicy, starzec i dziecko, bogacz i nędzarz padają na kolana i ścielą się krzyżem. A gdy zagrzmią trąby śpiżowe, zahuczą bębny i kotły na znak, że zasłona z cudownego obrazu spada powoli — wtedy wzruszenie pobożne i zgroza święta ogarnia wszystkich. Spoglądając twarzą w twarz Najśw. Dziewicy Częstochowskiej, czuje się, że łaska Boża wstępuje do serca i jasność niebiańska umysł nasz i wolę oświeca. Oddawszy w opiekę Matki Bożej rodzinę, siebie i naród mój cały, podążyłem do skarbca klasztornego, który tak wiele sercu polskiemu drogich kryje pamiątek. Też tam kosztownych ornatów, rękoma królowych polskich wyszywanych, ileż drogocennych darów pobożnych panów i królów polskich, że tylko wymienię ołtarzyk złoty króla Jana Sobieskiego, misy srebrne, zdobyte przez tegoż króla na Turkach pod Wiedniem, pióro tego bohatera naszego itd. W skarbcu znajduje się także ornat, podarowany przed 550 laty klasztorowi jasnogórskiemu przez księcia opolskiego, zachowano też kule i zbroje z czasów oblężenia Częstochowy przez Szwedów. Słowem w Częstochowie widzieć można mnóstwo pamiątek z sławnej przeszłości narodu polskiego, każdy kamień głosi tam, że naród nasz był wielkim i mężnym i wiernie stał przy św. wierze katolickiej. Wyjeżdżałem z świętego miejsca z wiarą silną w sercu, że naród z tak wielką i chlubną przeszłością zginąć nie może; strzeżmy tylko wiary św. i języka oczystego jako najdroższych skarbów naszych, a da Bóg doczekamy się lepszych czasów, bo „upaść może naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny.“

## Pożyteczne wiadomości.

**Opodatkowanie** uzupełniające. Jeśli w braku dowodów książkowych dochód jakiegoś przedsiębiorstwa był oszacowany przez komisyę podatkową w celu nałożenia odnośnej stopy podatku dochodowego, to władza nie ma prawa później stopy tej podwyższyć, i ściągnąć dodatkowo resztującą zaległość podatku, choćby na mocy książek miało się wykazać, że dochód był większy, niż komisya podatkowa oszacowała.

**Na** zasadzie prawa o nielegalnej konkurencyi wytoczono karę pewnej firmie wrocławskiej, ponieważ w oknie wystawowem zamieszczała ona ceny towarów łokciowych, obliczone nie za metr, lecz za łokieć, a więc znacznie tańsze, jednakowoż nie dodając, że cena ta dotyczy łokcia, a nie metra. Kupujący dopiero przy kasie dowiadywał się, że metr kosztuje daleko drożej. Oskarżona firma zapłaciła koszta sądowe i zobowiązała się na przyszłość kłaść obok ceny objaśnienie, czy to cena metra, czy też łokcia.

**Inowrocław.** Wdowa Lewandowska miała zapłacić karę szkolną, ponieważ chłopiec, będący u niej na wychowaniu, nie chodził do szkoły. Lewandowska dla tego nie posyłała chłopca do szkoły, bo już poprzednio ukończył 14 rok życia, ale władza szkolna nie zwolniła go ze szkoły. Sprawa ta przyszła przed sąd, a ten uwolnił wdowę od kary i to na takiej podstawie: Za zmudę szkolną odpowiadają tylko rodzice albo opiekunowie dziecka. Ponieważ zaś Lewandowska była tylko wychowawczynią owego chłopca, więc nie może jej dosięgnąć kara.

## Rozmaitości.

**Wyższy** lekarz sztabowy dr. Leitenstorfer w Mecu w zeszłym roku podczas wielkich manewrów jesiennych robił doświadczenia w posilaniu żołnierzy cukrem. Celem tych doświadczeń było stwierdzenie, czy cukier może być przy osłabieniu podczas marszu środkiem szybko wzmacniającym. Doświadczenia odbywały się w ten sposób, że w każdej kompanii, składającej się z trzech batalionów, dziesięciu żołnierzy otrzymywało obok zwykłego posiłku 10 do 12 kawałków cukru w kostkach. Żołnierze posilali się cukrem za każdym razem, kiedy uczuwali próżnię w żołądku albo słabość. Każdego żołnierza z cukrem kontrolował inny żołnierz. Najważniejsze praktyczne wyniki doświadczeń były: po pierwsze, że żołnierze chętnie posilali się cukrem, który im wcale nie szkodził; po drugie, że cukier uspakajał głód i pragnienie; po trzecie, że cukier jest z powodu łatwego spożywania szybko wzmacniającym środkiem w razie słabości i wyczerpania sił, dla tego jego używanie we wojsku ma wielką doniosłość w szybkiem zapobieganiu wyczerpaniu sił podczas marszu i porażeniu podczas upału i zaleca się więcej, niż używania innych środków, które nie są równocześnie pożywnemi. Dr. Leitenstofer poleca więc powszechne używanie cukru jako przydatku do zwykłego posiłku w celu podniesienia jego pożywności, poleca cukier jako środek żywności w fortecach, lazaretach na okrętach i jako środek tymczasowo wzmacniający i ożywiający podczas marszu, tak w ręku żołnierzy, jako też w ręku lekarza wojskowego. — Możeby robotnicy, ciężko pracujący, np. podczas żniw, mogli skutecznie używać cukru, jako środka wzmacniającego i zarazem pożywnego, zamiast wódki. Jest powszechnym zwyczajem, częstować żniwiarzy wódką; możeby chlebodawcy zechcieli robić doświadczenia z cukrem?

**Sławny** poeta i powieściopisarz francuski, Franciszek Coppee, ogłosił bardzo zajmującą pracę, w której wyjaśnia przyczyny odstąpienia swego od wiary i Kościoła katolickiego. Dawniej, jak sam wyjawia, drżał na myśl o śmierci, dziś jej się już nie lęka. Jego nawrócenie ma wielkie znaczenie, ponieważ imię akademika Coppee'go i w świecie naukowym jest wielkie.

## Od ekspedycyi.

**Do Ueckendorfu** i do kilku innych miejscowości. Ogłoszenia otrzymaliśmy do sobotniego numeru za późno.

## Nabożeństwo polskie.

Od 12 sierpnia do 14 sierpnia sposobność do spowiedzi św. w **Castrop.** W piątek po południu o godzinie 3 nauka dla niewiast Różańca św., potem spowiedź. W niedzielę kazanie polskie po południu o godzinie 4.

*O. Korneliusz.*

Kochanemu Szwagrowi i kumotrowi

**Wawrzyńcowi Wyzujakowi**

w Bulmce

**składamy w dnin godnych Imienin**

najszczersze życzenia.

Przy dzisiejszym dniu radości, który twem Imieniem słynie * Zyczymy niechaj w obfitości sto lat życia twego płynie. * Niech ta róża nadziei nie więdnie w słońca upale, * Wiara św., mowa polska niech będą w twem sercu stale. * Chwila szczęścia szybko leci jak gołąb i wrona, * Niech się troska w kwiaty zmieni na twego patrona. * Tego ci życzymu i po trzykroć wykrzykujemy: Wawrzyn Wyzujak niech żyje, aż się echo z Eicklu do Bulmke odbije!

A. Szymański z żoną i J. Paszkowiak z żoną.

**Powinszowanie.**

Członkom Towarzystwa św. Ignacego w Oberhausen

**w dniu 10-go sierpnia 1898 r.**

**Wawrzyńcowi Kędzierskiemu,**
**Wawrzyńcowi Floryszczakowi,**
**Wawrzyńcowi Kapturskiemu,**
**Wawrzyńcowi Mulkowskiemu,**
**Wawrzyńcowi Maleszce**

składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego. W końcu wołamy: niech żyją szanowni członkowie Tow. św. Ignacego, aż całe Oberhausen zadrży! Tego życzy całe Tow. św. Ignacego.

A. Kubiak sekretarz.



Kochanemu Szwagrowi

**Wawrzyńcowi Szudrze.**

Jak pragną kwiatki promienia słonecznego, * Tak my pragnęliśmy poranku dzisiejszego, * Aby kochanemu szwagrowi ze serca szczerości * Złożyć niejako oznakę miłości. * Bóg najwyższy świadkiem tego, * Jakie są pragnienia serca naszego. * Z Bożej łaski niech Ci szczęście służy * Żebyś żył jak najdłużej * W myśli ścielemy pod nogi kwiaty miłości; * Pragniemy, abyśmy to czynili do późnej starości, * Róża miłości niech zawsze się czerwieni, * Drzewo nadziei ciągle się zieleni, * Jak ptaszki w powietrzu i rybki we wodzie, * Tak żyj Szwagrze w radości, swobodzie * Winszujemy także tego wszystkiego. * Co tylko życzeniem serca Twojego. Po trzykroć wykrzykujemy: nasz kochany szwagier i brat niech żyje, aż cały Bruch zadrży! Tego życzą z serca brat i siostra W. F. Styrzeńscy.



POWINSZOWANIE.

Szanownym Panom

**Wawrzyńcowi Szudrze**
**Wawrzyńcowi Sternie**
**Wawrzyńcowi Leszce**
**oraz Ignacemu Frąckowiakowi**

życzymy w dniu godnych Imienin zdrowia dobrego, życia długiego, szczęścia i błogosławieństwa świętego, tu na ziemi fortuny, a po śmierci w niebie wiecznej korony. Tego życzą wszyscy członkowie Koła śpiewu „Fiołek“ i po trzykroć wykrzykują: niech żyją, aż cały Bruch zadrży! ZARZĄD.



Szanownemu Panu

**Ignacemu Otto**

*członkowi Tow. św. Kazimierza w Lütgendortmund*

**i jego narzeczonej**

**Antoninie Adamskiej**

składamy

**w dniu ślubu**

**jak najserdeczniejsze życzenia**

zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego, życia długiego, na ziemi fortuny, a po śmierci w niebie korony. Niech żyje młoda para!

*Tow. św. Kazimierza w Lütgendortmund.*

Szanownemu Panu

**Wojciechowi Augustyńskiemu**

w Herne

składamy w dniu godnych Imienin nasze najszczersze życzenia żdrowia szczęścia i wszelkiej pomyślnoóci tu na ziemi, a po śmierci nieba. Niech żyje Pan Wojcicch Augustyński!

J. G. J. G.




Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.